Nro 143.

KURJER POLSKI

Warszawa

Czwartek dnia 29 Kwietnia r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

Z drukarni banku polskiego, wyszedł I poszyt opisu ptaków w królestwie Polskiém z 6 litografowanemi wyobrażeniami przez Ferdynanda Dienheim Chotomskiego w językach polskim, francuzkim i niemieckim. Dostać można we wszystkich xięgarniach warszawskich exemplarza kolorowanego po zł. 3 gr. 20, nie kolorowanego po złp. 2.

J. K. M. xiaże Albert pruski wyjechał dnia onegdajszego wieczorem do Berlina.

Dnia wczorajszego o godzinie 8 zrana zakończyła życie pełne cnót Marja z Tańskich Hermanowa. Nieośmielamy się uprzedzać opisem jéj przymiotów, nekrologu, który sobie pewnie zachowuje pióro, mocniéj czujące jéj stratę. Zwłoki ś. p. Hermanowéj odprowadzone będą dnia jutrzejszego o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Elektoralnéj pod Nro 795 na miejsce wiecznego spoczynku.

W tych dniach, ładowany będzie na berlinki piérwszy transport mąki z młyna parowego; przeznaczona jest ta mąka do Nowéj ziemi (New-foundland) w Ameryce północnéj i obstalowana przez Dom Br. Baum w Gdańsku, który ją bezpośrednio na miejsce expedjować będzie. Piérwszy raz polskie płody zwiedzą te odległe strefy.

Najpożądańszém jest rozprzestrzenienie, tego handlu, z powodu: iż gdy, ile wiadomo, Młyn Parowy około ⅕ części ogólnéj ilości za granicę wywożonego zboża zakupować i na mąkę obracać jest wstanie, mąka ta przesłana w kraje, gdzie pszenica nigdy posyłaną byćby nie mogła, nie będzie ciężyć na targach, które naszą zakupują pszenicę. W. H.

Wyjątek z listu pisanego przez obywatela z Gallicji przybyłego w kwietniu r. b. — Co za różnica między królestwem polskiém a Galicją, prowincją, która dawniéj wyprzedziła nas była o wiek cały w cywilizacji. Teraz cofa ona, gdy my postępujemy: nic tam nie usłyszysz, prócz exekucji podatkowych i naciskań za wszelkiego rodzaju opłaty niestałe. Żaden przemysł, żadna instytucja, promyka nawet nadziei, dobrego na przyszłość, nie zostawia. Dwie te części jednego dawniéj kraju, są wyraźnym dowodem, co może administracja na wzrost kraju lub jego upadek. (W. H.)

Polską pszenicę płacono w Amsterdamie d. 20 kwietnia od 285 do 325 f.

W jednéj gminie Leśnictwo, w obwodzie Marjampolskim położonéj wydarzył się w ciągu dni 6, trzy razy pożar; to jest d. 11 we wsi Moskalowizna, d. 12 we wsi Zalwederach i d. 16 b. m. we wsi Strarzyskach.

Polskie obligacje udziałowe z ciągnienia 1 maja, stały w Hamburgu dnia 23 kwietnia od $131\frac{1}{2}$ do $131\frac{3}{4}$.

Przyjechali do Warszawy. — Maiczewski Paweł 1064 Kieltz; Swiniarski Szczepan 45 Stare Miasto; Zaborowski Jan 476 N. Senat.; Rowicki Aloizy 413 Krak. Przed.; Nakwaski Fran. 556 Długa; Byszewski Tomasz 585 Długa; Szczepanowski Michał 2673 Bednarska; Fontanna Rozalja 1869 Owcza.

Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w połud 11.

TEATR NARODOWY. Dziś: Chłop Miljonowy.

Wiadomości Zagraniczne.

Jak tylko morze Azowskie lodem się okrywa, zwykli rybacy nadbrzeżni formalnie na lodach osiadać. Niekiedy po nagłéj odwilży, albo po burzach odrywają się od brzegów wielkie massy lodu wraz z budami i ludźmi i płyną morzem, przy czém wielu ludzi zwykle tonie. Przeszłéj zimy wydarzył się podobny przypadek. Oderwana massa lodu zaniosła rybaka z cieśniny Kercz na Czarne morze. Widziano rozpacz jego z brzegów, słyszano jego wołanie, ale niepodobna było ratować go. W grudniu r. z. czarnomorski kozak Potapenko znajdował się właśnie na lodach morza Azowskiego, kiedy te oderwały się od brzegów. Spostrzegłszy że lody z nim płyną, zdał się zupełnie na opatrzność. Sześć dni przeżył w tak okropném położeniu; miał wprawdzie przy sobie kawałek chléba, ale nie mógł nic jeść, zaspokajał tylko wielkie pragnienie wodą deszczową, która się nagromadziła w dołkach lodu. Dobrze ubrany, nie czuł zimna, spał jednak nieco, siedząc na lodzie. Dnia siódmego spostrzegł spadzisty brzeg i umyślił zbliżać się do niego przez stąpanie po lodzie; ale osłabiony zemdlał kilkakrotnie. Na szczęście jego zatrzymał się lód przy brzegu i Potapenko dostał się na brzeg po 9dniowéj niebezpieczném żegludze, w ciągu któréj popijał tylko wodę dészczową.

Liczna kommissja z radców budowniczych i inżenierów złożona, udała się niedawno dla zrewidowania budowy młynów i kanałów w okolicy Monachjum. Wszyscy kommissarze znajdowali się w jednym młynie, gdy nagle pod nimi załamała się podłoga i wszyscy do kanału wpadli. Niebezpieczeństwo i obawa, ażeby się nie dostać pod koła młyńskie, które właśnie były w ruchu, dodały im sił i cały ten przypadek skończył się na zaziębieniu panów radców.

Cesarz austrjacki ma używać w lecie wód w Baden, a w jesieni zamierza odbyć podróż do Galicji.

Z eskadry blokującéj Algiér posłano fregatę Bellonę ku brzegom algierskim, ażeby wynalazła najlepszy punkt do wylądowania. Kapitan Gallois dopełnił gorliwie tego zlecenia. Całe wojsko będzie mogło wylądować w przeciągu kilku godzin za pomocą płaskich statków, które tylko na 18 cali głęboko sięgając, będą mogły dobić niemal do samych brzegów.

Na wyspie Tercejrze sądzono, że flotta Don Miguela nie będzie już niepokoiła brzegów téj wyspy, aliści d. 8 marca pokazało się tam kilka statków, które koło wyspy krążą, nie przerywając wszakże kommunikacji z Anglikami. Mówią, że margrabia Palmella tak mądrze zarządził siłami wyspy Tercejry, iż cała potęga Portugalji nie zdołałaby pokonać garstki obrońców Donny Marji.

Szereg karet zajeżdzających na bal dany ostatnią razą w Paryżu na wsparcie ubogich, był tak długi, że siedzący w ostatnich powozach z nudów kazali świece palić aby się mogli kartami zabawić.

W gminie Guemene we Francji, stósownie do postanowienia dawniejszego ministerjum wojny zawieszono uroczyście w sali burmistrza wizerunek w niéj zrodzonego chorążego okrętowego Bisson, który się bohatyrskim czynem wsławił, wysadziwszy się w powietrze z statkiem, aby takowy nie oddać korsarzom greckim.

Osoba pewna, zostająca w ścisłéj przyjaźni z Boliwarem, miała odebrać od niego list, w którym donosi, iż na początku 1831 roku odwiedzi Francję.

W czasie bawienia się królestwa neapolitańskich w Paryżu, dany będzie bal, na który już są pozapraszane osoby. Pomysł w urządzeniu balu należeć się będzie xiężnéj Berry; cała zaś feta kosztować ma 30,000 franków.

Powszechna gazeta niemiecka i Goniec Smir-

neński donoszą szczegóły układu Francji z Egiptem względem zawojowania Algieru. Podług gazety powszechnéj zobowiązała się Francja zapłacić wicekrólowi egipskiemu 20 miljonów fr., połowę z góry, resztę po ukończeniu wojny. Wicekról zobowiązał się wzajemnie wysłać 16,000 nieregularnéj jazdy i 4,000 wielkim kosztem przez Ibrahima uorganizowanych huzarów, oraz 8000 piechoty w celu zawojowania wraz z Francją nietylko Algieru, ale także Tunis i Tripolis i obdarzenia cywilizacją téj części Afryki. Podług jednych Porta uwiadomioną jest o tém przedsięwzięciu; podług innych, całą wyprawę egipską ukryto przed nią. W każdym razie trudno przypuścić, iżby się jéj mogło podobać zawojowanie krajów, które Turcji hołdują. Poniżony w Europie Sułtan, nie zechce pozbywać się bez oporu haraczu, który jeszcze skarb jego z Afryki zasila. Anglja nie będzie również obojętnym świadkiem działań, które Francji zapewniłyby przewagę w północnéj Afryce; jakoż konsul angielski w Alexandrji odebrawszy depesze z Malty, natychmiast pojechał do Kairu, jak sądzą w zamiarze przełożenia wicekrólowi egipskiemu, ażeby się wstrzymał od spólnych działań z Francją przeciw Algierowi. Sądzą także, iż Francja nie będzie mogła ucywilizować Barbaresków przez zawojowanie. Lud tamtejszy wśród skarbów natury żyje po barbarzyńsku i podobniejszy jest do zwierząt, niż do istot ludzkich. Potrzeba mu przedewszystkiém praw, przykładu i zabezpieczenia własności. Goniec Smirneński donosi także, iż Francja obiecała wicekrólowi egipskiemu 20 miljonów fr. i pomoc cztérech okrętów linjowych za spółdziałanie przeciw Algierowi, ale wicekról chce tylko pod tym warunkiem należeć do wyprawy, jeśli Algier dla siebie zatrzyma. To pewna, że cała eskadra egipska z Alexandrji popłynęła.

W ostatnim roku wyprowadzono z portu smirneńskiego towarów za 90 mil., a wprowadzono do niego za 39 miljonów piastrów.

Rozruchy w prowincjach tureckich Epirze i Janinie trwają ciągle.

Prezydent Grecji założył w Eginie oddzielne seminarjum dla duchowieństwa.

Listy o Węgrach.

List 4.

Ubiór Węgrów jest podobny do stroju znanych huzarów. Kawalerja ta początkowo jedynie narodowa węgierska została naśladowaną we wszystkich niemal krajach europejskich. Na zgromadzenia obywatelskie, na zabawy publiczne, w dnie uroczyste, na powitanie cesarza, palatyna, lub znakomitych osób, szlachta węgierska występuje zawsze w narodowym stroju. Ubiór ten bywa dwojaki. Piérwszy składa się z czapki wysokiéj sobolowéj lub innego futra, z pośrodka któréj spada worek aksamitny na przód: z dwóch dolmanów, nakształt naszych kurtek, bogato wyszywanych srebrem lub złotem, z tych jeden na rękawy wdziany, a drugi z lewego ramienia spada: chustka na szyi grubo zawiązana, któréj końce frendzlami okryte, spodnie obcisłe w buty zachodzące, równie bogato jak dolmany haftowane: do tego buty podobne w kroju dawnym rycerskim, od wiérzchu széroką frendzlą, po bokach guzikami złotemi lub srebrnemi ozdobne, z dwiemi ostrogami, szabla bogato osadzona kończy strój narodowy węgierski.

Drugi rodzaj ubioru, w tém się tylko różni, że zamiast dolmanów, używają długich czamar równie bogato wyszywanych: reszta składa się z tych samych części co i poprzednie. Ten strój Węgrzy za dawniejszy uważają.

Jak inne narody, tak i Węgrzy mają swój taniec narodowy. My Polacy, uważamy, a nawet nazywamy u nas tańcem węgierskim, gdy trzymając się za ręce mężczyzna z kobiétą wtakt hołubca uderzają. Wszakże nie jest to bynajmniéj ich taniec, który sami Węgrzy nazywają ruskim kadryllem (Rusische Kadrill). Taniec właściwy węgierski składa się z dwóch części oddzielnych: piérwsza, któréj muzyka wolna jak naszego poloneza, nazywa się *Werbunek*; druga, któréj takt jest najszybszego walca, nosi nazwisko *Friszko*. Taniec ten jest zupełnie oryginalny, w którym mało się może odznaczyć kobiéta, gdy mężczyzna okazuje w nim siłę i zręczność. W piérwszéj części czyli *Werbunku* występuje dwóch, cztérech lub i więcéj tańcerzy, a każda para z osobna naprzeciw siebie stanąwszy w przeciwnym kierunku zwolna się posuwa. Mężczyzna trzymając się pod boki, z rycerską miną, któréj powagi wiele sam ubiór dodaje, kobiéta z złożonemi wtył rękoma, spuszczonym wzrokiem, jakby branka wojownika. Wtém uderza muzyka

wtakt szybkiego *Friszko*: wolny taniec zmienia się wbieg prawie wiatru. Wtedy to Węgier występuje z całą siłą i zręcznością. Nadziwić się dosyć niemożna tym trudnym a szparkim obrotom nóg, które mają wiele podobieństwa do *matelota* (modnego i u nas dawniéj), z tą różnicą, że tak daleko jest prędszy. Kończy się ten taniec lotny, gdy mezczyzna razem ze swoją tancerką, podobnie jak w obertasie wykręci się kilka razy w dwie przeciwne strony.

Taniec wspomniony, w którym tylko sam mężczyzna zręcznością i siłą może się odznaczyć, pozbawiony gracji i wdzięku jest niezmiernie trudnym w wykonaniu, dla tego pomiędzy samemi Węgrami mało jest dobrych tancerzy. Węgierki przenoszą nad swój narodowy taniec, walc, a szczególniéj nasz mazur. Z zadziwieniem widziałem piękne tego kraju kobiéty, które z gracją naszéj Palczewskiéj solo tańcowały mazura: a przenoszą go i nad swój i nad *walec*, z tego względu najwięcéj, że w nim w całym wdzięku kobiéta okazać się może.

Węgrzy, u których rzecz najmniejsza byle narodowa, święcie jest zachowana i pielęgnowana z troskliwością, przyznają sami wyższość naszego mazura: nie zajmuje ich duszy wszakże tyle ile narodowy. Przyjemnie jest patrzyć na ten kraj i mieszkańców, u których narodowość w takim jest szacunku, i gdzie pomimo zcudzoziemczałych kobiét kwitnie w całym blasku. U nas męzczyzni nie mieli dosyć mocy oprzéć się Polkom, które w tém tylko wdzięk i przyjemność znajdywały, co było cudzoziemszczyzną; dla tego ubiór nasz, zwyczaje, a nawet wiele z charakteru własnego przez ich wpływ utraciliśmy i na sobie sprawdziliśmy słowa Guiberta: «że mężczyzni stanowią prawa, a kobiéty obyczaje.»

Jak ubiór, taniec mają własny, tak i pieśni i muzykę. Wiele z dum narodowych węgierskich, zbliża się smętnością swoją do naszych ukraińskich, które tyle rzewnością zajmują. Z pomiędzy nich najsławniejszą i powszechnie znaną jest dumka Rakoczego, sławnego wojownika, który gdy pobity przez wojska cesarskie uciekać musiał, żegnajac swoją ojczyznę, opuszczając rodzinną ziemię, by szukać ocalenia w Turcji, skomponował tę dumę, któréj żałosne tony przejmują serce tego nawet, którýby niewiedział powodu jéj napisania. Ma ona wdzięk szczególny, tém więcéj u samych Węgrów, wyciska im nawet łzy z oczu. Oprócz dumki wspomnionéj jest jeszcze i pieśń zwana *Rakoczego*, która pamięć tego wojownika razem ze sławnym *Zrinim* zachowuje. Przytaczamy tu jéj tłómaczenie:

Już teraz nie tak jak dawniéj bywało; już nie przyświeca to słońce Węgrom jak dawniéj!

Umarł Zrini i Rakocy; *po nich nastali* Etwes i Almaszy. (1) *O! gdyby piérwsi mogli zgrobu powstać, zaraz by ich na kordy wyzwali.*

Dobranoc Węgrom już! Bo trzeba mówić dobranoc, chociaż snu niepokazywać.

---

(1) *Etwes i Almaszy, którzy podobną mają sławę jak nasz Syciński poseł Upitcki.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616